Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-76, 15.
Tel. Administracji 73.

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

Nr. 8614 | Lwów, wtorek 4 września 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Otwarcie VIII. Targów Wschodnich.

Liczny udział delegatów rządu świadczy o ogólno-państwowem znaczeniu Targów. - Nabożeństwo w Bazylice archikatedralnej. - Uroczysta inauguracja. - Przemówienia. - Zwiedzanie eksponatów.

Lwów, 3 września.

(jp) Inauguracja VIII. Targów Wschodnich odbyła się w dniu wczorajszym z wspaniałością godną tego wielkiego święta **pracy i wysiłku twórczego społeczeństwa polskiego.** Wydatny udział najwyższych przedstawicieli sfer rządowych, reprezentantów państw zagranicznych, świata przemysłowego, handlowego i finansowego jakoteż tłumny udział publiczności dowodzą wymownie, że Targi Wschodnie zostały powszechnie uznane za **pierwszorzędny czynnik w życiu gospodarczem naszego państwa.**

Po nabożeństwie, odprawionem o godz. 10.30 w Bazylice archikatedralnej na intencję Targów, odbyło się o godz. 12 w południe na placu T. W. przed pawilonem sztuki

uroczyste otwarcie ósmych Targów Wschodnich

przez p. ministra przemysłu i handlu inż. **Kwiatkowskiego** który reprezentował w uroczystości p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Obok min. Kwiatkowskiego w uroczystej inauguracji wzięli udział: min. komunikacji inż. **Alfons Kühn,** min. rolnictwa **Karol Niezabytowski,** wicemin. spraw zagranicznych **Alfred Wysocki,** wicemin. spraw wewn. **dr. Maurycy Jaroszyński,** grono delegatów Ministerstwa przemysłu i handlu: wicemin. **Franciszek Doleżal,** podsekretarz stanu, dyr. dep. techn. **inż. Juljan Dąbrowski,** dyr. dep. **Stanisław Sokołowski,** dyr dep. górn. inż. **Juljan Cybulski,** naczelnik wydz. **Tadeusz Sagajłło,** szef Sekretarjatu Ministerstwa Mr. **Czesław Peche,** naczelnik wydz. płk. **Berner,** sekretarz osobisty **Barański.** oraz grono delegatów Ministerstwa Spr. zagran.: dyr. dep. **Starzyński,** nacz. Wydziału **Krachelski,** nacz. Wydziału **Arnyker.** radcy: **Lechowski. Jastrzębski, Nowak, Lada, Wojtyna, Geppert, Paskiewicz, Nowacki Ocioszyński.**

Ponadto: wojewoda **Borkowski** z Poznania, dr. **Feliks Młynarski,** dyr. Banku Polskiego, **Wacław Staniszewski.** naczelny dyrektor Banku Rolnego, konsul generalny w Jerozolimie **Tytus Zbyszewski,** sekretarz konsularny poselstwa Rzpltej polskiej w Wiedniu **Dostal,**

Jako reprezentanci państw zagranicznych byli obecni: poseł francuski **Du Plessis** i poseł bułgarski **Roboff** oraz konsulowie: francuski **Martin,** angielski **Whitehead,** czechosłowacki **Stilip,** rumuński **Jallin.**

Władze i instytucje miejscowe reprezentowali: wojew. **Gołuchowski** z sekr. **Kirchnerem,** wicewojew. **Gronziewicz,** komendant O. K. VI. gen. **Popowicz** wraz z licznem gronem reprezentantów wyższej wojskowości, im. miasta komisarz **Strzelecki** z wicekom. **Matakiewiczem, Frankowskim,** prez. sądu **Czerwiński,** prez. Izby skarb. **Polak,** prez. Prok. **Hamerski,** prez. kolei **Prachtl-Morawiański.** prez. Dyr. Ceł **Smolka,** prez. poczt **Popowicz,** prez. Izby kontroli **Dobrowolski** star. grodzki **Reinlender.** insp. P. P. **Nowodworski** i insp. **Łoziński,** nacz. dep. bezp. **Reiss,** dyr. **Zgórski,** wicepr. Izby handl. i przem. **Rucker i Hoeflinger,** rekt. Un. **ks. Gerstman,** rekt. Politechniki **Zipser,** prez. Kongreg. kup. **Litwinowicz,** kurator **Pytlakowski,** rekt. Ak. eksp. **Pawlewski,** posłowie i senatorowie, liczni reprezentanci świata finansowego, handlowego i przemysłowego, instytucyj i organizacyj społecznych oraz liczne zastępy zaproszonych gości.

Gdy reprezentanci władz przybyli na pięknie udekorowany plac przed Pałacem Sztuki, orkiestra wojskowa odegrała marsz powitalny, poczem zabrał głos komisarz Strzelecki, który imieniem miasta wygłosił przemówienie powitalne, zakończone okrzykiem na cześć Prez. Rzpltej i Marsz. Piłsudskiego. Okrzyk ten został powtórzony z entuzjazmem przez zebranych, poczem orkiestra odegrała **hymn państwowy**

Przemówienie wiceprez. dr. J. Ruckera.

Następnie imieniem Komitetu obywatelskiego dla popierania Targów W. i im. Izby handl. i przem. przemówił wicepr. dr. Jan **Rucker.** W doskonałem swem przemówieniu wykazał znaczenie, jakie Targi Wschodnie mają nie tylko dla Lwowa, ale dla życia gospodarczego całej Polski, wskazując przytem, że historja Targów w ogólności, ich przebieg i rozwój najwymowniej wskazuje na to, że **Targi są także sprawą międzynarodowego życia gospodarczego.**

Targi Wschodnie — mówił p. prez. — zajmują dzisiaj w rejestrze Targów Międzynarodowych **jedno z czołowych miejsc, a to głównie dzięki coraz realniejszemu ujmowaniu swych zadań i celów i zakreśleniu coraz szerszych kręgów, które odwróciło naszą działalność od jednostronnego dostosowania się do możliwości współpracy gospodarczej z Rosją,** a **skierowało nas ku szerokim horyzontom racjonalizacji polskiego importu i ku szukaniu ekspanzji w innych kierunkach i w nowych orjentacjach handlowych.**

Dzięki inicjatywie Pana Ministra przemysłu i handlu zostały Targi Wschodnie we Lwowie upatrzone jako

brama wypadowa

do tej akcji, bo Lwów jako punkt węzłowy na najkrótszej linji Morze Czarne—Bałtyk stanowi ów **państwowy port suchy, który łącznie z epokowem dziełem budującego się portu morskiego w Gdyni., tworzy niejako dwa filary siły gospodarczej Państwa i dobrobytu narodowego.**

Tragiczna przejażdżka min. francuskiego.

AEROPLAN, W KTÓRYM ZNAJDOWAŁ SIĘ WRAZ Z 4 TOWARZYSZĄCEMI MU OSOBAMI SPADŁ, PRZYCZEM WSZYSCY PONIEŚLI ŚMIERĆ.

Toul, 2. września (Tel. G. P.). **Dziś o godz. 9.20 minister handlu Bokanowski wybrał się na wycieczkę aeroplanem z Toul do Clermond w Ferrand. W kilka chwil po odlocie z Toul, po osiągnięciu wysokości 500 m., aeroplan zapalił się i spadł na ziemię. Wszyscy znajdujący się w aeroplanie, a mianowicie minister Bokanowski, pilot Hanin, dyrektor techniczny Towarzystwa Żeglugi Powietrznej Lefranc, mechanik Vidal i obserwator Villins ponieśli śmierć na miejscu. Przy szczątkach rozbitego i nawpół spalonego aparatu znaleziono tylko zwęglone ciała**

Mowa ministra Kwiatkowskiego.

Z kolei zabrał głos minister przemysłu i handlu **Kwiatkowski.** Ponieważ mowa p. ministra obok **uznania dla Lwowa i instytucji Targów Wschodnich** zawiera nadto nader interesujące ekspose całej polityki gospodarczej Polski, przeto przytaczamy ją poniżej w obszernem streszczeniu.

Ilekroć gromadzimy się tu — mówił p. minister — u wejścia do nowych Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie, tylekrotnie szczególnie głębokie uczucia budzą się w myślach i duszach obecnych, bo jest to realny dokument, że **Lwów chce, może i umie znaleść się w pierwszych szeregach tych, którzy niezmordowanie pracę twórczą i walkę o odzyskanie samodzielności politycznej**

Ale rok 1928 nie jest zwykłym ro

tem w naszej historji. To pierwsza rocznica dziesięciolecia ciężko okupionej i ciężko wywalczonej samodzielności państwowej. To dziesiąta rocznica tej wielkiej chwili, w której los, oddał nam tę upragnioną samodzielność, łącząc z nią tyle nieszczęść i trudności, jak gdyby szło właśnie

o dokonanie próby,

czy to pokolenie Polski nie ugnie się, nie załamie się, **nie zniechęci pod ciężarem uzyskanej wolności.**

Rezultat tej próby był dla nas chlubny. Prawie wymykały się z pod obserwacji w codziennem życiu i trosce nam, współczesnemu pokoleniu, te **niezwykłe tysiączne zwycięstwa, gdy na miejscu spalonych wojną siepów zbudziła się nowa praca**, gdy wyrastało tysiące domów, zadźwięczały pługi i kosy, gdy zadudniły fabryki, zaczęła się ożywiać produkcja i handel — wyrosły nagle urządzenia państwowe **polskie**, jeszcze może niedoskonałe, ale własne, gdy ożyło nagle z improwizacji wojsko polskie, wojsko karne i bitne, ale radosne, przyjazne i śpiewne, jakby całemu światu dowieść chciało, że **Polska chce żyć w pokoju, a** nie walczyć, lecz tworzyć — nie niszczyć, ale **pracować i współpracować z innemi narodami**

I dziś święcimy nic co innego, tylko

święto pracy polskiej.

W szeregach pawilonów Targów wystawione towary powiedzą nam, że **tempo produkcji prawie we wszystkich dziedzinach wzrasta**, absorbując **coraz więcej rąk robotniczych, że ulepszają się wciąż metody pracy w rolnictwie, przemyśle, handlu i rzemiośle, że ciągle powstają nowe ogniska pracy i nowe produkcje, że inwestycje państwowe i prywatne wzmagają się**

Postęp ten domagający się coraz większych ilości surowców, półfabrykatów, środków produkcji i przedmiotów konsumcji jest tak szybki, że stwarza bardzo poważne trudności w zagadnieniu

zrównoważenia bilansu handlowego.

To też sytuacja gospodarcza Państwa życia stan szybko do zdrowia przychodzącego rekonwalescenta, już uzdolnionego do pokonywania oporów, a przedewszystkiem **kochającego życie i chcącego żyć.**

Ktoby dziś chciał przeczyć temu ktoby negował temu postępowi, ten jest ślepym, albo nieuczciwym.

Ale istotą postępu i rozwoju jest jego nieskończoność. **Jedno pomyślnie pokonane zadanie, jedna przezwyciężona trudność otwiera pole widzenia na nowe zagadnienia i nowe problematy.** Przychodzą z każdym rokiem, każdym miesiącem i dniem

nowe zadania,

coraz bardziej skomplikowane, coraz głębsze i coraz oporniejsze, takie jest niezłomne prawo życia. I Polska temu prawu podlegać musi.

Jest dziś dogmatem niewzruszonym, że źródłem wszelkiej siły w Państwie jest jego

dynamika gospodarcza.

Posiadamy niezwykle duże bogactwa surowców, posiadamy ręce i mózgi łaknące pracy i uczciwego zarobku, posiadamy ogromny, nienasycony jeszcze rynek wewnętrzny, a mimo to ogólna dynamika gospodarcza nie dorównuje żadnemu z tych trzech elementów. Zadanie to musi być pokonane stopniowo

w harmonijnym wysiłku Rządu

i społeczeństwa.

Rząd jest swych zadań świadom, dążąc do **rozwinięcia wszystkich sił w kraju dla pracy produktywnej, twórczej pokojowej.**

Ale nie mniejsze zadania spoczywają **na barkach samego społeczeństwa.** Musi pogłębić się w całej Polsce **świadomość obowiązków wobec Państwa i zrozumienie, że w szeregu wypadków życia codziennego interes społeczny musi przeważać nad egoizmem pojedynczego człowieka. Produkcja i handel muszą wsłuchać się i wmyśleć w nowe metody pracy i organizacji stanowiącej zdobycz Zachodu. Konsument musi zrozumieć, że każdy grosz wydany na towar pochodzenia krajowego, pozostaje w obiegu w organizmie państwowym, jak kropelka żywej krwi budzi i potęguje nowe życie, nową produkcję i nową pracę.**

W dalszym ciągu omówił p. minister **sprawę** trudności napotykanej w naszej ekspanzji gospodarczej **na zewnątrz,** wskazując, że **system reglamentacyjny nie jest programowym elementem naszej polityki handlowej,** lecz jedynie praktycznym **oddźwiękiem sytuacji wytworzonej w wielkiej części Europy. Jesteśmy** gotowi do współpracy, ale stan skrępowania naszego eksportu trwa,. Dlatego musimy rozwinąć i **pogłębić myśl rzuconą** przez Targi Wschodnie we Lwowie, że **prawa pierwszeństwa do importu do Polski muszą mieć te państwa, które na podstawie zawartych konwencyj handlowych umożliwiają eksport towarów polskich na ich własne rynki.**

Dostęp Polski nad morze, to kwestja bytu naszego państwa.

Ścisłe stosowanie tej zasady jest zaś tem bardziej korzystne, iż towary polskie

zyskały dobrą renomę i markę

na rynkach zagranicznych.

W akcji tej decydującą rolę już dziś odgrywa

powrót Polski nad morze.

Dostęp Polski nad morze, to kwestja bytu naszego państwa. Przez to małe okienko na świat przepływa obecnie już rocznie prawie **10 miljonów ton towarów polskich. Sama Gdynia,** która jeszcze w roku 1925 przeładowała 50 tysięcy ton, w roku bieżącym osiągnie 2 **miljony** ton **przeładunku. Istnieją objektywne warunki i mocne fundamenty dla wielkiego gospodarczego rozwoju Gdyni.**

Uważałbym jednak za najbardziej niewłaściwe i zgubne, gdybyśmy dziś z powodu tego, co zostało dokonane w Gdyni, mieli popadać w samozachwyty. Zagadnienie morza domaga się **niezłomnego i wielkiego wysiłku całego społeczeństwa, dziś już więcej społeczeństwa niż rządu.** Przedewszystkiem zaś musimy sobie z całą powagą i troską o przyszłość postawić najdonioślejsze pytanie: **Kto będzie miał i chciał z tych wielkich wartości i przyszłościowych warunków Gdyni skorzystać?** Czyż znowu — jak przed wiekami — ma się tam osiedlać

obcy pośrednik,

który już się szykuje bezceremonjalnie do objęcia opieki i kosztownego niańczenia handlu polskiego? **Czyż społeczeństwo polskie, całe od Bałtyku po Lwów i Wilno — i tym razem da się ubiec obcym?** Musi się zerwać apel przez całą Polskę: **wszyscy dla Gdyni, dla tego najmłodszego a więc najukochańszego miasta, dziecka Polski współczesnej! Wszyscy pod sztandar samodzielnej pracy twórczej dla dobra Państwa i społeczeństwa, dla dobra przyszłych pokoleń, dla dobra własnego.**

Gdynia i Lwów! Jakaż ogromna przestrzeń dzieli te dwa środowiska, które muszą być psychicznie sobie bliskie. Tu na Targach Wschodnich zmobilizowała się

cała polska praca.

Tam mobilizuje się

Polska jutrzejsza.

Tu elementy bogactwa i nagromadzone wartości — tam drogowskaz dla handlu, dla ekspanzji gospodarczej. **Te dwa ogniska polskiej pracy i wysiłku muszą się związać w solidarnej woli i walce życiowej.**

Każdy zaś prawdziwy, rzetelny wysiłek jest posiewem zdrowego ziarna. VIII Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie nie tylko zgromadziły większą liczbę wystawców i eksponatów ale zamykają w sobie nowe wysiłki, nowe prace i nowe myśli. Nie ograniczają się one do znaczenia lokalnego. Ich zasięg sięga poprzez wszystkie prawie ziemie i dzielnice Polski do dróg i podstaw handlu światowego.

Jest to jedno z tych właśnie zagadnień, z którem mocuje się i które rozwiązać musi Polska współczesna.

Przecinając wstęgę dzisiejszych Targów Lwowskich wiem, że jest to posiew zdrowej i solidnej, **programowej** pracy i dlatego wierzę, że wyda on pożyteczne i obfite owoce.

Po słowach tych przeciął p. minister wstęgę, a orkiestra odegrała marsz I. Brygady.

Zwiedzanie eksponatów.

Pan minister w otoczeniu delegatów rządu i przedstawicieli władz pod przewodnictwem dyrektorów Zarządu T. W. **Puchalskiego i Grossmana** zwiedził Pawilon Sztuki, a następnie przeszedł kolejno także inne pawilony. Z szczególniejszem zainteresowaniem oglądał wyroby żyrardowskie, eksponaty alabastrów. W Pawilonie Banku Banku Przemysłowego powitany u wejścia przez dyr. **Krzyształowicza** zwrócił specjalną **uwagę na eksponaty** spożywcze. Żywo zainteresował się eksponatami, pozostającemi pod Patronatem dla rękodzieła i drobnego przemysłu. Zwłaszcza o majolikach i kilimach wyraził zdanie, że mają one przyszłość na rynkach zagranicznych. Z wielkiem zainteresowaniem oglądał Wystawę elektryczną oraz eksponaty przemysłu metalurgicznego.

Obiad i raut.

Po zwiedzeniu Targów udał się p. minister i zaproszeni goście do Ratusza na **obiad**, wydany na ich cześć przez Zarząd gminy m. Lwowa. Wieczór o godz. 11-tej odbył się urządzony przez Zarząd T. W. z okazji otwarcia Targów **raut**, uroczystości produkcjami artystycznymi.

Ile oszczędzamy.

Lwów, 3. września.

Stan wkładek oszczędności złotowych łącznie z dolarowymi, przeliczonemi na złote po kursie 1 dol. = zł. 8.85 w 7 Kasach Oszczędności zrzeszonych w **Związku Polskich Kas Oszczędności w Lwowie,** a działających na terenie Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Śląskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego wynosił w dniu 31. lipca 1928 zł 154,560.233.23, co w porównaniu ze stanem z 30. czerwca 1928 zł. 152,432.674.5 daje przyrost w lipcu br. zł. 2,127.555.87 zaś ze stanem z 31. maja 1928 zł 145,355.805.87, daje przyrost w czerwcu br. zł. 7,076.871.97, a za oba miesiące łącznie **zł. 9,204.427.30.**

W miesiącu lipcu br. zgłosiły przystąpienie do Związku następujące Kasy: m. Mysłowice, Huta królewska, Tarnowskie góry, Lubliniec, Wodzisław i pow. Katowice.

Ze sportu.

Wspaniałe zwycięstwo Pogoni nad Czarnymi.

PORAŻKA WISŁY W POZNANIU. — I. F. C. PO RAZ DRUGI POKONANY NA WŁASNEM BOISKU. — DOTKLIWA KLĘSKA HASMONEI W WARSZAWIE. — ZWYCIĘSTWO DRUŻYNY STANISŁAWOWA NAD CZERNIOWCAMI.

Lwów, 3. września

POGOŃ—CZARNI 6:0 (2:0).

A zatem, **derby lwowskie przeszły spokojnie i szczęśliwie!** Tych kilka słów należy umieścić na wstępie, by zaspokoić ciekawość Czytelników, którzy napewne spodziewali się awantur, a może nawet **oczekiwali przelewu krwi.** Otóż dzięki intensywnej akcji pracy przeciwko **wszelkim dygresjom na boisku,** dalej dzięki odpowiedniej propagandzie obu lwowskich klubów sportowych, a może także dzięki obecności na boisku i w obrębie **dwudziestu kilku policjantów konnych i tyluż pieszych,** nie doszło wczoraj do żadnych wykroczeń, ani ze strony graczy, ani ze strony publiczności. Już dawno na boiskach nie notowano przy tego rodzaju **wyeksponowanych zawodach piłkarskich, wzorowego zachowania się graczy i widowni.** Oby przykład dnia wczorajszego jak najdłużej służył tym wszystkim, którzy w sporcie biorą czynny lub bierny udział.

Gdy przed kilku laty z powodu nawału pracy dziennikarskiej wycofałem się z publicystyki sportowej, oddając referat sportowy „Gazety Porannej“ w godne ręce kol. Süssermanna, nie spodziewałem się, że wypadnie mi jeszcze kiedyś pisać sprawozdanie z zawodów piłkarskich — i to nadomiar z meczu **Pogoń—Czarni,** — które z powodu specyficznego nastawienia psychicznego Czytelników, złożonych z fanatycznych zwolenników jednej lub drugiej drużyny, **wymaga traktowania przedmiotu z najdalej idącą ostrożnością i stuprocentowym objektywizmem.** W dodatku należy jeszcze posługiwać się żargonem sportowym, po dziś dzień stosowanym w słowie i piśmie w szerokich sferach społeczności sportowej.

Zawody piłkarskie Pogoni z Czarnymi zawsze należały do **najbardziej atrakcyjnych ze względu na długoletnią rywalizację tych klubów o hegemonję we Lwowie.** W ostatnich latach Pogoń miała bezsprzeczną wyższość nad swym przeciwnikiem, **dzięki wyszkoleniu swej drużyny** w czasach wojennych przy pomocy graczy obcych, bawiących we Lwowie, a następnie dzięki dwuletniej systematycznej i owocnej pracy trenera **Fischera.** Czarni w tym czasie pozbawieni byli tych czynników, zajęci realizacją planów stworzenia wielkiej i pięknej, dostosowanej do współczesnych wymogów siedziby, **zaniedbali swoją drużynę piłkarską.** Dopiero od dwu lat datuje się **renesans Czarnych,** który postępuje pomału, ale systematycznie i są pewne widoki, że **Czarni powrócą do swej dawnej świetności** i że w przyszłości każde ich spotkanie z Pogonią pod względem wyniku będzie zawsze stało pod znakiem zapytania.

Wczorajsze zawody tych drużyn zakończyły się **zasłużonem zwycięstwem Pogoni.** Drużyna Czarnych złożona w większości z graczy młodszych, ruchliwych i ofiarnych uległa **przeciwnikowi rutynowanemu,** pewnemu siebie i grającemu z tem przekoniem, że od zwycięstwa tego zależało **utrzymanie kredytu u swych przyjaciół i zwolenników.** Oczywiście nie można pominąć walorów technicznych Pogoni, **walorów, nabytych przez długoletnią systematyczną pracę,** które pozwalały zbierać owoce w w finishu wielu dalszych akcji. Czarni opanowali technikę piłkarską w dostatecznej mierze, ich akcje napadu niejednokrotnie były piękne, przeprowadzone rozumnie, **brak im było jednak ostatecznego wykończenia,** a ilekroć wszystko zostało wykonane bez zarzutu, wtedy **doskonale grający bramkarz Pogoni** zgrabnym chwytem piłki likwidował ich akcję. Bramkarz ten wczoraj **dał koncert gry na swoim posterunku,** przypominając dobrze zapisanego we Lwowie Görlitza w czasie gdy stał u szczytu sławy.

Natomiast kolega jego z drużyny Czarnych, którego powszechnie uważają we Lwowie obecnie za najlepszego bramkarza, **zawiódł na całej linji** i to nie tyle może pod względem umiejętności gry, ile z powodu **psychicznego załamania się po pierwszej bramce,** po której nie był już więcej zdolnym do **sprawowania tych funkcyj. Każdy jego następny ruch i krok był mylny** i przy odpowiedniej dyspozycji strzałowej przeciwnika mogło było dojść do katastrofy. Obrony obu drużyn były nierówne. Miejscami lepiej wywiązywali się Czarni, a szczególnie **Olejniczak,** miejscami z Pogoni **(Fichtel) dobrą grą ratował bardzo niebezpieczne sytuacje. Pomoc Pogoni była znacznie lepszą niż przeciwnika.** Tu właśnie w całej pełni okazała się rutyna Hankego i Deutschmanna, którzy potrafili zastosować odpowiednie metody gry, pracując na odmianę bądź ofenzywnie lub defenzywnie, podczas gdy **pomoc Czarnych poza ofiarnością nic nie dała i okazała duże luki techniczne.**

Jeśli chodzi o napady — to mieliśmy dwa **zupełnie odmienne garnitury.** Środkowa trójka napadu Czarnych dała grę zupełnie dobrą i pożyteczną. Napastnicy ci **prowadzeni przez doskonałego Nastulę,** gracza o nieprzeciętnych walorach piłkarskich, doskonale się rozumiejący, wytwarzali **wiele t. zw. „pewnych“ sytuacji** pod bramką Pogoni. Ani razu jednak nie doszli do decydującego strzału — jak już wspomniałem — **dzięki wspaniałej grze bramkarza Pogoni i dobrej dyspozycji obrońców.**

Skrzydła natomiast zawiodły zupełnie i gra ich rażąco odbijała od gry środkowej trójki. U Pogoni natomiast **skrzydła zadecydowały o zwycięstwie.** Szabakiewicz i Mourer odegrali rolę taką, jak w swoim czasie Balcer i Adamek u Wisły, dzięki którym **napad Wisły miał możność strzelania bramek.** Środkowa trójka żyła rutyną. Indywidualne wyczyny Bacza, Wacka i Garbienia **odbiegały daleko od tych,** które przez cztery lata z rzędu dawały Pogoni tytuł mistrza Polski.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Pogoń: Albański, Mauer, Fichtel, Deutschman, Smaczyński, Hanke, Maurer Bacz, Wacek, dr. Garbień, Szabakiewicz.

Czarni: Krasicki, Olejniczak, Chmielowski, Ozojst, Witkowski, Kosiński, Wronka, Winnicki, Harasymowicz, Nastula, Sawka, Wronka.

Grę rozpoczęła Pogoń, która odrazu przypuściła atak na bramkę przeciwnika i już w 3 m. po kombinacji Wacek — Bacz następuje róg dla Pogoni. Mauer kopie piłkę na lewą stronę, skąd wraca ona do Wacka i z krótkiego jego podania **Bacz z odległości kilku kroków w 4 m. zdobywa pierwszą bramkę. Już ta** pierwsza bramka deprymuje Czarnych, którzy przez kilkanaście minut nie mogą formalnie złapać tchu, popełniając dalsze 3 rogi, a w 15 m. **Bacz przy wydatnej pomocy Krasickiego uzyskuje drugą bramkę.** Jeśli się zważy, że Czarni po ostatniem wspaniałem zwycięstwie nad I. F. C. w Katowicach w stosunku 4:2 **liczyli na pewne zwycięstwo,** tembardziej, że ostatnie gry Pogoni nie były nadzwyczajne, to łatwo zrozumieć, że **stracone w 15 m dwie bramki,** mogły zniechęcić drużynę w zupełności. Przez dalszych kil minut jeszcze Pogoń prowadzi grę, ale już począwszy od 22 m. sytuacja zmienia się zasadniczo i **Pogoń przechodzi do defenzywy,** podczas gdy Czarni w tym okresie aż do pauzy produkują bardzo ładną grę, uzyskując 3 rogi na swą korzyść.

Po przerwie znów **Pogoń przychodzi**

Pierwsza szkoła pilotów cywilnych

UTWORZONA ZOSTANIE W RADOMIU, STARANIEM L. O. P. P.

Lwów, 3 września

Zarząd Główny LOPP. rozpoczyna budowę pierwszej szkoły pilotów cywilnych w Radomiu. Realizatorem tych prac jest Komitet Wojewódzki LOPP. w Kielcach. Ponieważ koszt budowy wyniesie z górą jeden miljon złotych, Komitet Wojewódzki w tych dniach wydaje 1,000.000 losów po 1 zł. z główną **wygraną 150.000 zł. wartości,** pozatem auta, motocykl, narzędzia rolnicze, urządzenia pokojowe, przybory radjowe, sportowe etc. Losy **będą do nabycia w Komitetach L. O. P. P., kolekturach państwowych i upoważnionych instytucjach bankowych.**

Ciągnienie odbędzie się **dnia 15 marca 1929 r.**

Lwowski tancerz zbiera laury w Warszawie

Lwów, 3. września

Czytamy w jednem z pism warszawskich:

„Ritz“ — najwytworniejsza restauracja stolicy poczyna wieczorem rozbrzmiewać muzyką doskonałej orkiestry. Siedzę przy stoliku obserwując **rytmiczne kroki młodej pary,** tańczącej jakiś taniec salonowy.

On — **kształtnie zbudowany blondyn, o pięknej, nacechowanej inteligencją twarzy,** ubrany w nieskazitelnie skrojony smoking, ona — **smukłonoga urocza blondynka,** odziana w wytworną toaletę. Tańczą świetnie, precyzyjnie, wyróżniając się śród par, zalegających posadzkę dancingu.

— Któż to — pytam zaciekawiony kelnera.

— Duet taneczny, **Ralphson.**

Po krótkiej przerwie młoda para wraca znowu, przybrana w efektowne kostjumy. Tańczą serenadę Aj-aj-aj. Ekscentryczny, pełen akrobacji taniec w wykonaniu duetu Ralphson nabiera **znamion prawdziwego artyzmu,** opartego na doskonałej technice.

Drugi taniec — **piękne tango** — także akrobatyczne. Taniec, w którym widać także szkołę sztuki choreograficznej.

Po skończonym numerze podchodzę do p. Ralphson, chcąc z nim zamienić kilka słów. Ku wielkiemu memu zdziwieniu p. Ralphson **przemawia do mnie czystą polszczyzną.**

— Więc pan nie jest cudzoziemcem ? — zapytuję zdumiony.

Z rewelacyjnej odpowiedzi dowiaduję się, że nazwisko Ralphson jest tylko pseudonimem. Tancerz pochodzi **ze znanej lwowskiej rodziny i jest b. studentem politechniki.**

A jak powszechnem jest twierdzenie, że Polska nie ma u siebie dobrych tancerzy kabaretowych i należy ich sprowadzać z zagranicy.

†

Amalja z Drozdowskich Włodzimirska

Sodaliska Marjańska

zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 2. września 1928 r., przeżywszy lat 63

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4. września 1928 r. o godz. 4. popołudniu z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej l. 18 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążony

Mąż.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Zmarłej. odbędzie się we środę, dnia 5. września 1928 r., o godz. 9. rano w kościele OO. Jezuitów

do głosu i przez 30 minut gra na boisku Czarnych, uzyskując kilka rogów. **W 25 m. Wacek z podania Szabakiewicza strzela trzecią bramkę.** Znowu sytuacja zmienia się na korzyść Czarnych, którzy poczynają energicznie atakować, ale po za 2 rogami nic wskórać nie mogą. Ostatnich wreszcie kilka minut należy do Pogoni, **która przez Wacka uzyskuje w 42 min. z podania Maurera czwartą i ostatnią bramkę.**

Zawody prowadził niemal bezbłędnie p. **Rutkowski z Krakowa. Publiczności zebrało się około 5000 osób.**

Henryk Blaustein.

—o—

Stanisławów-Czerniowce

3:0 (1:0).

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Stanisławów, 3. września.

Niezasłużona w tym stosunku przegrana Czerniowiec. Goście **ukazali się** zespołem **bardzo dobrym**, dorównującym klasie środokowo-europejskiej. Gracze o wcale **dobrem wyrobieniu technicznem, nie źle opanowywują grę ciałem**, brak ale **zdecydowanych strzelców** w napadzie.

W drużynie Stanisławowa na pierwszy plan wysunęli się bramkarz **Szalecki, Białas i Szesser**, zdobywcy bramek.

Reprezentacja Czerniowiec składała się z graczy **Polonji** (czerniowieckiej) **John, Makkabi, Hakoah i Drogoz leda**, z których na wyróżnienie zasługuje prawy obrońca **Szmidt** i środkowy pomocnik **Scholf.**

Gra żywa i interesująca, prowadzona w dobrem tempie, dostarczyła licznie zebranej publiczności wiele emocji.

—o—

MISTRZOSTWA P. L. P. N.

Warszawa. (Tel. wł.) **Legjaj — Hasmonea 7:1 (4:1).** Bramki strzelili **Ciszewski (3)**, Nawrot (2), Przeździecki i jedna samobójcza dla Legji, oraz Steuerman dla Hasmonei. Sędzia p. Mallow.

Poznań. (Tel. wł.) **Warta — Wisła 2.0 (2:0).** Bramki strzelili Staliński i Szerfke I. Sędzia p. Orczyński.

Katowice, (Tel. wł.) **Polonja — 1FC. 2:0 (2:0).**

Łódź. (Tel. wł.) **ŁKS. — TKS. 6:0 (4.0)** Bramki strzelili Król 3, Oldek 2 i Śledź. Sędzia p. Jedliński.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze, wszystkie inne wiadomości sportowe zamieścimy jutro.

KRONIKA

3 Września Poniedziałek Mikołaja, Hilarego

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek 3. września o g. 7.30 w. „Paganini" operetka.

Wtorek 4. września o godz. 7.30 w. „Opowieści Hoffmana" opera, występ W. Kaczmara.

Środa 5. września o godz. 7.30 w. „Między nocą a brzaskiem", sztuka B. Katerwy.

Czwartek, 6. bm. „Faust", opera. Wyst. Kaczmara.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Orły wojenne"
AVENUE: „Hazard".
CASINO: „Sonata Kreutzerowska".
CHIMERA: „O miłość i honor".
GRAŻYNA: „Mały kapral".
KOPERNIK: „Córka Zorry".
LEW: „Lew Mongołów".
MARYSIENKA: „Córka Zorry".
OAZA: „Perła haremu".
PALACE: „Szpiedzy".
PASAŻ: Harry Peel.
UCIECHA: „Zmartwychwstanie".

*

„Hrabina Paryża". Staraniem Klubu sportowego Policji państwowej we Lwowie wyświetlony zostanie niezawodnie poraz ostatni we Lwowie najwspanialszy film świata pt. „Hrabina Paryża" w całości (I serje naraz) z Mią May, Janningsem i Gajdarowem, na Poranku Filmowym, który odbędzie się w niedzielę 9. bm. o godz. 12 w południe w sali kina „Palace". Bilety po znacznie zniżonych cenach do nabycia w dniu poranku od godz. 10 rano w kasie kina „Palace".

—o—

(—) **Pożar w baraku budowlanym.** Wczoraj popoudniu w baraku budowlanym N. Gojawiczyńskiego przy ul. Piotra 25. powstał ogień. Zawezwana straż pożarna ogień zlokalizowała.

(—) **Nagły zgon na dworcu.** Na dworcu Podzamcze zmarł wczoraj nagle zwrotniczy kolejowy Szymon Jaron. Przyczyna śmierci nieznana. Lekarz dzielnicowy polecił zwłoki odstawić do instytutu medycyny sądowej.

(—) **Ofiara nożowców.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Edwarda Bryleckiego, którego w drodze powrotnej do domu na moście w Zimnej Wodzie napadło 3 nieznanych sprawców i zmasakrowało go nożami.

(—) **Kradzieże mieszkaniowe.** Michalik Franciszek zam. Długosza 33, doniósł wczoraj policji, że z pomieszkania jego skradziono mu garderobę i bieliznę wartości 480 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Teodora Ratyszyna za kradzież ubrań wojskowych na szkodę 13 Dywizjonu artylerji konnej na Wulce, Efroima Weintrauba za współudział w kradzieży popełnionej na szkodę Maksa Pistynera, Annę Kubiszyn za kradzież garderoby na szkodę chlebodawczyni Marji Kawolec, oraz Tadeusza Waszkiewicza za kradzież zegarka na szkodę Stanisława Ołbrasiewicza.

—o—

Proszę o głos.

BARBARZYŃSKIE WYCINANIE DRZEW.

Lwów, 3. września.

Od jednego z mieszkańców ulicy Leona Sapiehy otrzymujemy następujące zażalenie, na które zwracamy uwagę p. inspektora Piątkowskiego.

Mieszkańcy ul. Leona Sapiehy ze zgrozą i boleścią patrzą, jak niemal co dnia **wycinane są „płuca" tej dzielnicy,** jakiemi są zielone drzewa. — Wzdłuż muru Zakładu św. Teresy kładą nowy chodnik, ale czy dlatego trzeba wycinać drzewa? Komu to przeszkadzają drzewa w chodzeniu?

Tylko chyba fala dzikich Moskali za czasów inwazji potrzebowała tak szerokiej przestrzeni od brzegu do brzegu — ale spokojny mieszkaniec miasta z przyjemnością wita na swej drodze drzewo, będące ochroną przed deszczem lub żarem słonecznym.

W interesie mieszkańców tej dzielnicy, a także **w obronie piękności Lwowa** proszę Szan. Redakcję o poruszenie tej piekącej sprawy w swoim organie. Ci, którzy wydają podobne zarządzenia niszczenia wszystkiego co zielone, obowiązani są do wyjaśnienia obywatelom miasta, cui bono to czynią.

—o—

Szczegóły katastrofy lotniczej

KTÓREJ OFIARĄ PADŁ MIN. BOKANOWSKI.

Toul, 2. września. (Tel. G. P.) **Aeroplan, na którym dziś poniósł śmierć minister Bokanowski wraz z towarzyszącemi mu osobami, był aparatem jednomotorowym o sile 380 koni,** o chłodzeniu powietrzem i należał do typu, używanego na wielkich linjach komunikacyjnych i dającego największe gwarancje bezpieczeństwa. Wzlot był dość trudny. **Aeroplan osiągnął już wysokość 150 m, gdy motor zaczął gwałtownie słabnąć. Pilot usiłował zawrócić, zamierzając, jak się zdaje, lądować, lecz na skutek utraty szybkości aparat stracił równowagę i spadł pionowo na ziemię. Niektóre ciała zostały wyrzucone nazewnątrz łódki. Trupy były zwęglone, że identyfikacja ich okazała się możliwą jedynie dzięki: posiadanym zegarkom, pierścionkom i t. d.**

Ciało ministra Bokanowskiego wysłane zostało wieczorem do Paryża. Pogrzeb odbędzie się we środę. Ze wszystkich stron do mieszkania zmarłego ministra napływają **telegramy kondolencyjne.** Na chwilę przed odlotem, który miał się skończyć dla ministra tak fatalnie, minister oświadczył generałowi Duperray: „W dziennikach piszą, że ja nigdy nie latał aeroplanem i **staram się zabezpieczyć przed wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwami.** Jednakże podróż napowietrzna bynajmniej mnie nie przeraża".

Chcieli się obłowić na Targach Wschod.

ARESZTOWANIE 3 KIESZONKOWCÓW, KTÓRZY PRZYBYLI DO LWOWA NA GOŚCINNE WYSTĘPY

Lwów, 3 września.

(—) Jak było do przewidzenia, na Targi Wschodnie zjechali się kieszonkowcy z całej Polski, **węsząc dla siebie doskonałą okazję zarobku.** Do godz. 4-tej popoł. zgłoszono w ekspozyturze policyjnej na Targach Wschodnich **11 kradzieży kieszonkowych. Policja lwowska** — jak już donieśliśmy — **wszystkich kieszonkowców zamknęła w aresztach,** tak, że na Targach wywiadowcy ani jednego znajomego złodzieja nie zauważyli. Nie ulegało więc kwestji, że kradzieży tych **dopuścili się złodzieje zamiejscowi.** W ciągu popołudnia **ujęto trzech zamiejscowych kieszonkowców** jednego z Warszawy, a dwu z Łodzi. **Dalsza akcja oczyszczająca w toku.**

PREMJER BARTEL W SPALE.

Warszawa, 2. września. (Tel. G. P.) Pan Prezes Rady Ministrów prof. **Bartel** wyjechał dziś do Spały, celem odbycia z Panem Prezydentem Rzplitej **konferencji w sprawach państwowych.**

—o—

BRIAND UDAŁ SIĘ DO GENEWY.

Paryż, 2. września. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 11 **ministrowie Briand i Loucher wyjechali do Genewy.**

—o—

KŁÓTNIE O FOTEL W RADZIE LIGI NARODÓW

Genewa, 3 września. (Tel. G. P.) Do kandydatur **Wenezoeli, Hiszpanji i Chin** na niestałe miejsca w Radzie Ligi Narodów należy dodać jeszcze **kandydaturę Persji.** Szef delegacji perskiej oświadczył korespondentowi Agencji Havasa, że **Persja postawi stanowczo swą kandydaturę do miejsca zajmowanego obecnie przez Chiny,** nawet w tym wypadku, gdy by Chiny domagały się odnowienia swego mandatu.

—o—

PO INSTRUKCJE?

Baden-Baden. 2. września. (Tel. G. P.). Zgodnie z programem **kanclerz Müller zatrzymał się w drodze do Genewy w Baden-Baden,** wraz z towarzyszącymi mu urzędnikami i **złożył wizytę Stressemanowi.** Po dwugodzinnym pobycie u Stressemana, kanclerz Müller odjechał do Genewy.

—o—

STARE KOMUNAŁY NA TĘ SAMĄ NUTĘ.

Moskwa, 2. września. (Tel. G. P.). Dziś zostały zamknięte **obrady VI. Kongresu Kominternu,** który ustalił program Kominternu oraz uchwalił szereg rezolucyj **o sytuacji międzynarodowej, o niebezpieczeństwie wojny** itd. W związku z apelem wystosowanym do kongresu **przez grupę opozycyjną** rosyjsko - niemiecko - francuską oraz inne odłamy partji komunistycznej, które zostały wykluczone z Kominternu, kongres **potwierdził racjonalność zarządzeń organizacyjnych** wydanych przez rozmaite sekcje przeciw opozycji.

Udaremniona demonstracja komunistyczna we Lwowie.

Lwów, 3 września.

(—) Jak już donieśliśmy onegdaj, policja **w nocy aresztowała 37 komunistów w lokalu Domu Narodnego** od strony ul. Krakowskiej, w chwili, gdy odbywali oni naradę nad urządzeniem **„Dnia młodzieży komunistycznej"** we Lwowie, w dniu 2 września.

Wczoraj około godz. 10.30 przedpoł. zaalarmowana została policja wiadomością, że na Starym Rynku **zbiera się pochód komunistyczny** z transparentami o napisach antypaństwowych i zamierza **ruszyć w stronę ul. Legjonów.** Policja wyruszyła natychmiast na miejsce. Na Starym Rynku zastano **grupę młodzieży z około 50 osób z transparentem, uformowaną do pochodu z posłem Walnickim (Sel. Rob. lew.) na czele.** Ponieważ pochód ten odbywał się bez zezwolenia władz, przeto policja **poczęła demonstrantów rozpraszać.** Doszło do starć, w czasie których **policja kilkunastu najbardziej się awanturujących młodzieńców** komunistycznych **aresztowała.**

—o—

ze sobą nabite rewolwery. Otóż na polecenie Kraga nie wolno było nikogo wypuścić z osiedla inżyniera, a każdy kto stawiałby tylko opór, miał być natychmiast aresztowany. W ten sposób chciał przeszkodzić detektyw wywiezieniu torpedy. Wszyscy przysłani ludzie byli to silni, doskonale zbudowani mężczyźni. Wprawdzie nie grzeszyli inteligencją, ale na każdego można było liczyć pewnie. Każdy z tych ludzi straciłby raczej życie, aniżeli pozwolił komukolwiek wymknąć się z domu inżyniera.

Takich to ludzi powiódł ze sobą Jens.

Nim Jens opuścił willę, zapytał go lekarz, gdzie przebywa detektyw. Młody człowiek położył tajemniczo palec na ustach na znak, że nie może tego powiedzieć.

Obaj pozostali w gabinecie mężczyźni wyczekiwali detektywa z niecierpliwością.

Minęło pół godziny — godzina — detektyw nie wracał.

Dr. Peters walczył z ogarniającą go sennością. Ostatnie źle przespane noce odbijały się na nim. Wytrwale jednak siedział we fotelu i nadsłuchiwał, czy Krag nie wraca. Wreszcie około godziny trzeciej usłyszano zbliżające się kroki Kraga.

Asbjörn Krag powrócił równie spokojny i zrównoważony, jak wychodził. Nic nie wskazywało na jakieś nadzwyczajne przeżycia.

Detektyw wolno zdejmował ze siebie okrycie.

— Umieramy z ciekawości — rzekł Dr. Höft.

— Gdzie pan był? — zapytał Dr. Peters.

— Zrobiłem prześliczny spacer — odpowiedział Krag. — Nie uwierzycie panowie, jak pięknie jest

na dworze. Taje zupełnie śnieg — czuje się w powietrzu wiosnę.

Dr. Peters zrobił zdziwione oczy.

— Naprawdę?

— Szedłem przez cały czas w niezapiętem okryciu — mówił detektyw.

— Nie sądziłem nigdy — rzucił agent na pół gniewnie, że teraz jest najwłaściwsza pora do spacerów i zachwycania się przyrodą.

Asbjörn Krag roześmiał się.

— Dlaczegoż nie? — dziwił się detektyw — w życiu powinno się łączyć przyjemne z pożytecznem.

— Widzę twoje obłocone buciki — zauważył lekarz — musiałeś zatem odbyć spory kawał drogi.

— Pomyliłeś się, kochany przyjacielu — odpowiedział detektyw, spoglądając równocześnie na swoje obłocone obuwie. — Ze stanu mego obuwia nie można się niczego domyśleć i to tem więcej, że droga moja wiodła przez błota. Byłem w lesie.

— Domyślałem się tego — powiedział Dr. Höft — złożyłeś może wizytę inżynierowi?

— Niestety!— Psy są bardzo czujne i dobrze strzegą domu. Udało mi się jednak zbliżyć dosyć niedaleko.

— Co pan zauważył?

— Byłem tam przed pół godziną. W gabinecie inżyniera świeciło się, zatem inżynier musiał pracować. Również i inne okna były oświetlone, a w całym domu panowało ożywienie.

— Naturalnie — powiedział Dr. Höft — gotują się do wywiezienia torpedy.

— Prawdopodobnie i Barra nic o tem nie wie — odpowiedział detektyw, pogrążony we własnych myślach. Blinde nie chce mówić i nie mogę się niczego od niego dowiedzieć. Domyślam się tylko, że i jego „Pająk" oplątuje swoją siecią, czyli innemi słowy, gdzie kobieta knuje intrygi, tam głównem podłożem jest miłość. Prawdopodobnie Blinde przyjdzie do pałacu bez wiedzy inżyniera.

— Ale dlaczego? — Dlaczego?

— Tego na razie nie powiem panom. Walentyna dąży do tego i stąd wnioskuję, że wszelkie niespodzianki spotkać nas mogą dopiero na przyjęciu. Czy wiecie panowie, że Blinde żeni się?

— Nic o tem nie słyszałem.

— Tyle zdołałem dowiedzieć się. Udało mi się jednak coś więcej, a mianowicie wymogłem na nim pewną obietnicę.

— Jaką?

— Narzeczona praktykanta mieszka w Chrystjanji i na telegraficzne zaproszenie jutro przyjedzie.

Dr. Peters aż klasnął w dłonie.

— Wszystko dobrze, ale nic z tego nie rozumię.

Detektyw spojrzał na agenta i roześmiał się.

— Odpowiem w kilku słowach. W tej chwili jest pan ogromnie zdenerwowany, a nie wiem, czy wyjaśnienie panu dokładnie całej sprawy uspokoi pana. Chcę to jednak bliżej określić. Pająk i Barra znają mnie i wiedzą, że mogę ich każdej chwili zaatakować. Nie tracę nigdy nadziei, dopóki tli jeszcze bodaj iskierka wiary w zwycięstwo. Jestem przekonany, że moi przeciwnicy przygotowują się do odparcia mego ataku. Zastosuję jednak metodę, której nikt nie spodziewa się nawet. Sądzę, że

się, że posłańcem był rządca inżyniera. Pojawienie się posłańca z pałacu o tej spóźnionej porze było prawdziwą niespodzianką.

— Przynoszę list od pana inżyniera — mówił rządca, spoglądając ukradkiem na detektywa.

Dr. Peters odebrał z rąk rządcy list. Była to zwykła, biała koperta zaadresowana stojącem pismem inżyniera.

Niemiecki agent rozerwał kopertę i czytał:

Wielmożny Panie!

Przepraszam bardzo, że przesyłam list tak późnym wieczorem, ale upoważniła mnie do tego bardzo radosna wiadomość. Otóż zawiadamiam, że po wielu staraniach i trudach udało mi się odzyskać z powrotem skradziony model. Niewątpliwie zaciekawia pana, kto był złodziejem, niestety powiedzieć tego nie mogę. Żałuję również, że bezczelni złodzieje nie poniosą zasłużonej kary, jednak pewne względy, o których nie chcę pisać, skłaniają mnie do zaniechania odpowiednich kroków. Najważniejszą jest jednak rzeczą, że model odzyskałem ku mojej i niewątpliwie pańskiej radości. Przypominając Panu warunki umowy

kreślę się z poważaniem Barra.

— Proszę podziękować panu inżynierowi za przysłanie nam wiadomości, która zarówno mnie jak i pana inżyniera ucieszyła — powiedział Dr. Peters, podając list detektywowi.

Rządca ukłonił się i wyszedł z pokoju, a agent chodził zdenerwowany po pokoju.

Ten łajdak oszukuje nas. Zawiadamia o dotrzymaniu umowy, aby po odebraniu od nas pieniędzy mógł tem łatwiej oddać torpedę Żydowi.

— Nic nie będzie z jego projektów — rzucił spokojnie detektyw, wkładając na siebie okrycie i rękawiczki.

— Czy wybrał pan już jaki sposób, aby ratować wynalazek? — zapytał Dr. Peters.

— W tej chwili doszedłem do tej pewności, że pomóc nam może tylko kobieta.

XXV.

PRZYKRA WIADOMOŚĆ.

Ostatnie słowa detektywa, że tylko kobieta może ich wyratować z przykrej sytuacji, zaskoczyły obu mężczyzn. Nikt jednak nie żądał bliższych wyjaśnień. Detektyw miał już program działania, nie chciał jednakowoż o nim mówić. Dochodziła godzina jedenasta, gdy Asbjörn Krag począł się żegnać. Lekarz odprowadził go niemal do furtki ogrodowej. Na zapytanie przyjaciela, kiedy powróci do domu, detektyw odpowiedział wymijająco. Wraz z Kragiem wyszedł i Jens. Przy furtce mężczyźni pożegnali się. Agent poszedł gościńcem, a lekarz powrócił do swego gabinetu.

Z chwilą odejścia detektywa Dr. Peters stracił całą energię życiową. Przybity ostatniemi wypadkami, chodził ustawicznie po pokoju. Według zdania agenta, cała sprawa uchodziła za beznadziejną,

a położony trud za stracony. Należało tylko obawiać się niespodzianek, których skutków nikt nie mógł przewidzieć.

Obaj mężczyźni zastanawiali się, co zrobią z ludźmi z policji, których Krag zamówił. Agent irytował się i coraz bardziej denerwował. Lekarz jednak uspokajał go. Znał on detektywa od lat wielu i wiedział, że Krag nigdy o niczem nie zapomina, więc napewno będzie pamiętał o ludziach. Wezwanie pomocy policji musiało mieć jakiś określony cel.

W pół godziny później ozwały się na podwórzu kroki więcej osób. Była to policja, stosownie do polecenia detektywa ubrana po cywilnemu.

Jak twierdzili, przybyli oni celem udzielenia pomocy sławnemu detektywowi i oczekiwali z niecierpliwością wskazówek.

Niemiecki agent prosił ich, aby poczekali na detektywa, który wkrótce przybędzie i udzieli im rozkazów.

W przedpokoju ozwały się kroki.

— Otóż i on — odezwał się Dr. Peters.

— Myli się pan — zaprzeczył Dr. Höft — to nie jego kroki.

Do pokoju wszedł Jens i przyniósł rozkazy dla przybyłych ludzi.

— Pilnować domu inżyniera — rozkazał Jens imieniem detektywa.

Stanowiska poszczególnych ludzi były ściśle wyznaczone przez Kraga. Ponieważ przybyli ludzie znali doskonale okolicę, przeto ustawienie placówek nie przedstawiało zbyt dużych trudności. Równocześnie wytłumaczył im Jens, dlaczego wziąć mają

— Albo też trwają przygotowania na jutrzejszy wieczór. Należy przecież godnie przyjąć swego przyjaciela.

Niemiecki agent zerwał się niecierpliwie z krzesła.

— Nie — doprawdy — pańskie żarty są w naszem smutnem położeniu wprost nie do wytrzymania.

Asbjörn Krag spojrzał na sufit z miną niewiniątka. Detektyw zdawał sobie sprawę, że Dr. Peters umiera z ciekawości, ale tem więcej bawił się nim jak kot myszą. Było to w jego zwyczaju.

— Skontrolowałem wszystkie placówki — mówił spokojnie detektyw. — Są to naprawdę dzielni ludzie. Każdy z nich aresztował mnie kolejno, sądząc, że wymykam się z pałacu i gdyby przypadkowo nie było w pobliżu Jensa, nie wiem, cobym zrobił. W każdym razie to dowodzi, że można polegać na nich. Teraz już nie wymknie się nam Żyd Stefan.

Asbjörn Krag spojrzał na zegarek,

Pociąg wieczorny, mający połączenie z zagranicą, był dla nas najniebezpieczniejszym. Tym jednak pociągiem Żyd nie odjechał. Sądziłem, że będzie starał wymknąć się... jednak...

— Jak pan sądzi? Dlaczego nie wyjechał?

— Prawdopodobnie sprzeciwił się temu inżynier. Pomyślcie tylko panowie! 250 000 jeszcze mu nie wypłacono, a to jest bardzo dużo pieniędzy.

— Czy przypuszcza pan, że dopiero po otrzymaniu pieniędzy inżynier popełni oszustwo?

Detektyw skinął głową.

— Pozatem wchodzi tu w grę Walentyna. „Pająk“ planuje coś, co nie stoi w żadnej łączności z Żydem i planami czy wynalazkiem inżyniera.

— Cóż ona zamyśla? — zapytał Dr. Peters.

— Wie pan dobrze—odpowiedział detektyw— że gdzie wchodzi w grę kobieta, tam jest także miłość. Dziś wieczorem byłem nie tylko u inżyniera.

— Wreszcie, wreszcie — zawołał ucieszony agent — wreszcie teraz dowiemy się, co pan robił dzisiejszego wieczoru.

— Gdzie jeszcze byłeś? — zapytał lekarz.

— Odwiedziłem tylko znajomego, który dotychczas nie odegrał zbyt wielkiej roli...

— Czy ma on dla sprawy jakie znaczenie?

— Olbrzymie — niemal rozstrzygające!

— Któż jest ten człowiek?

— Całkiem spokojny chłopiec — odpowiedział detektyw. Być może, że słyszał pan już o jego nazwisku. Nazywa się Blinde.

— Praktykant leśnictwa?

— Ten sam.

— Rozmawiałeś z nim?

— Tak i wykryłem, że pomiędzy nim a inżynierową, względnie nim a Walentyną istnieje jakaś łączność.

— Czy sam Blinde opowiadał o tem panu?

— Nie, ale to wywnioskowałem z rozmaitych danych. Blinde wogóle nie chciał o niczem mówić, a moją wizytę uważał raczej za najście intruza. Czy wiecie panowie, że on wyjeżdża w najkrótszym czasie do Ameryki?

— Dawno już o tem opowiadają — potwierdził Dr. Höft.

— Nie mnie! będzie on jutro na przyjęciu u inżyniera.

— Tak — nie wiem.

Z życia prowincji.

Wiadomości z Rudek.

(Od naszego korespondenta.)

Rudki, we wrześniu.

Bulba i baniak. Normalnie zdarza się tak, że po przejściu trudnej nauki czytania i pisania i po zdobyciu doświadczenia życiowego, ludzie zaczynają ciągać po wybitniejsze stanowiska i godności. Z reguły tej wyjęci są np. królowie, bo jak widzimy, król Michał rumuński najpierw został królem, a potem będzie się uczył czytać i pisać, tymczasem zaś czytają, piszą i myślą za niego regenci i wszystko w porządku. Podobnie jest sobie burmistrz w Rudkach Franciszek H. z łaski... (nie mówmy z czyjej łaski, bo to niebezpiecznie). Sztuka czytania, pisania i myślenia... (nie mówmy o tem, bo od tego są regenci). — „Oni kazali" — pana burmistrza rzecz słuchać. Najmilszem zajęciem samodzielnem naszego włodarza jest pilnowanie zamiataczy ulic i pomiary „z winkla". Również prawdopodobnie do samodzielnych jego wystąpień należy zaliczyć ogłoszenie przez policjanta miejskiego, przy odgłosie bębna, sądów doraźnych na pauprów miejskich, z maksymalną grzywną 5 zł. za głośne wywoływanie na rynku i innych miejscach publicznych „Bulba i Baniak". Inspirowane koła magistratu, gromadzące się na konferencjach w t. zw. „wacheymrze" objaśniały, że pod słowem „baniak" rozumieć należy twardy kapelusz.

Rozbudowa miasta, a względnie zabudowa rynku przez piękne drewniane budki, postępuje szybko naprzód i mamy nadzieję, że do Bożego Narodzenia cały rynek zostanie przez te piękne budowle zupełnie wyzyskany.

Wobec tego, że w czasie targów fury okolicznych chłopów, które zupełnie bezmyślnie pchają się dla sprzedaży swoich produktów na rynek, stanowiący przecież wspaniały plac budowlany, zarządził pan burmistrz wraz z regentami, w tajemnicy przed Radą miejską — otwarcie nowego rynku w cichem ustroniu z przepływającym środkiem strumykiem, na terenie nieco bagnistym. Gdyby każdy z naiwnych kmiotków zirytowany, iż go przepędzają w ten kąt, gdzie jego zdaniem pies nie zagląda, przywiózł ze sobą zamiast pustych przekleństw, tylko kamieni, niewątpliwie nowy rynek zostałby w ciągu kilku tygodni dokładnie wybrukowany, a wartość wszystkich ogrodów dookoła wzrosłaby do wysokiej ceny parcel budowlanych i wtedy może także „i ta cholera śmietanka, przestałaby burmistrzowi głowę zawracać".

Nawiezione wzdłuż ulicy kolejowej kupki krawężników powoli grzęzną w błocie, w którem też grzęzną tymczasem nogi obywateli dążących do kolei i z powrotem z tęskną myślą o trotuarze: kiedyż wreszcie?... bo oto projektowi trotuaru tego stanęły w poprzek, niby drąg zamykający od wiosny ulicę Sobieskiego za sądem, projekty innych bruków, a tym znowu projektom, projekt podniesienia chodnika wiodącego do szkoły męskiej i bielenia szkoły żeńskiej.

Na razie kończymy na tym apelu: Nie wykrzykujcież więc paupry „baniak" ani „bulba" na rynku, przeszkadzacie bowiem głowie miasta i jej regentom w dostojnem rozwiązaniu tych wszystkich problemów.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i długy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

—o—

Uboga staruszka, 35 lat licząca, kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

FEJLETON „GAZ. POR." z 4. IX. 1928.

MAURICE RENARD.

Kobieta.

Kochana matko! Ponieważ siostry miłosierdzia nie zachowały zawodowej tajemnicy i rozpaplały historję, mogę Ci z całą szczerością wszystko opowiedzieć, wierząc, że nikt więcej się o tem nie dowie. Opowiem ci całą prawdę, ażebyś mogła należycie ocenić postępowanie Twego Jana.

Jutro upływa dwa lata od chwili, gdy miły i poważany profesor Silbour powołał mnie na stanowisko swego asystenta. A dziś upływa akurat dwa miesiące od chwili, gdy pani Silbour znalazła się na naszym stole operacyjnym. Z dalszego ciągu mego listu zrozumiesz dlaczego owego dnia byłem tak bardzo zdenerwowany i dlaczego w ostatniej chwili wykazałem tyle zimnej krwi, jak nigdy przedtem.

Była to dla chirurga mało poważna operacja ślepej kiszki. Stan chorej był pomyślny.

Panią Silbour przywieziono na łóżku o kółkach tak samo jak innych chorych. Wiesz, kochana matko, jak ona pięknie wyglądała. Próbowała uśmiechnąć się — my, lekarze, znamy ten uśmiech, starający się ukryć bojaźń. Nasze białe fartuchy, czapki i gołe ręce czyniły na niej deprymujące wrażenie. Silbour, który miał ją operować, włożył gdzieś na boczku rękawice, by jej nie przestraszyć. Instrumenty chirurgiczne ukryliśmy zawczasu za doniczką z kwiatami.

Ja i Silbour dodawaliśmy jej otuchy.

— No, Maleńka moja Krystynko — rzekł Silbour — nie boisz się niczego, prawda?... Jesteśmy ubrani wprawdzie jak kucharze, ale pod tym strojem ukrywają się twoi dobrzy znajomi: twój mężulek i Jan, przystojny kawaler, który ulega wszelkim twoim kaprysom. On ci da chloroform. A więc, zaczynajmy, kochanie! Za piętnaście minut najpóźniej znowu się obudzisz!

Podniósł ją na rękach jak piórko, albowiem mimo swych lat był bardzo silny. Rozpocząłem czynność chloroformowania, przepraszając panią Silbour za założenie brzydkiej maski.

— Proszę głęboko oddychać — rzekłem do niej.

Natychmiast zasnęła. Zbadałem puls. Co pewien czas otwierałem jej powieki. Byłem cały pochłonięty pracą, nie zwracając uwagi na jej piękną główkę, ani na śnieżność jej ciała... jakkolwiek Bóg jeden wie tylko, jak bardzo ją kochałem!

Przy pomocy asystentów Silbour przygotowywał się do pracy z ową specjalnością fachu, która przysporzyła mu tyle sławy. Ciszę przerwały mruczenia operowanej. Niektórzy ludzie mówią w czasie narkozy.

Ona też zaczęła mówić. Nagle z ust jej padły następujące słowa, których nie zdołała zagłuszyć maska:

— Janie, kochanku mój! Janie, ja cię kocham!

Mówiła jeszcze coś innego. I ciągle powtarzała moje imię.

Konsternacja moja była nie do opisania. Chciałem zakryć ręką jej usta, by zmusić ją do milczenia.

Spojrzałem na Silboura. Próbowałem tłumaczyć się niezręczną gestykulacją. Lecz on udawał, że nic nie widzi i nie słyszy, zajęty był swą pracą. W międzyczasie rzekł do mnie.

— Niech pan dobrze uważa...

Spojrzałem na nóż w jego ręce, na ten nóż, który decydował o życiu człowieka. Jeden fałszywy ruch, jedno nerwowe drgnienie, jeden moment odwrócenia uwagi, albo tylko myśl o zemście — i z Krystyną mogło stać się nieszczęście!

Ze strachu stałem jak wryty. Asystenci byli bladzi. Udawali również, że nic nie słyszeli i obserwowali pilnie wszystkie fazy operacji. Silbour czuł pewnie, że go obserwują. Ależ, nie, nie!... O zemście nie mogło być mowy! Można się było obawiać tylko nieszczęścia z powodu zdenerwowania...

Nagle wstał, ściągnął szybko fartuch takim ruchem, jakgdyby musiał natychmiast wyjść, bojąc się, że się udusi. Podał mi nóż i szepnął ochrypłym głosem:

— Rób pan dalej... ręka mi drży... boję się...

Chwiejnym krokiem wyszedł z sali. Zająłem jego miejsce, zapanowałem nad sobą, gdyż wszystko zależało teraz od mego spokoju. Wszystko! Życie kochanej kobiety!

Skończyłem operację. Pacjentkę wywieziono. Udałem się na poszukiwania Silboura. Znalazłem go na łóżku w jednym z wolnych pokojów. Wiesz, kochana matko, że to był atak. Na szczęście, dość lekki. Uratowaliśmy go.

Ale potem musiałem zawiadomić panią Silbour. Czekałem do wieczora. Sądziłem, że miłość moja pomoże jej w przetrzymaniu tego ciosu. Leżała obsypana kwiatami, które jej przysłano i znowu wyglądała pięknie. Powiedziałem, że mąż jej źle się czuje i dlatego nie może jej narazie odwiedzić.

Powoli ująłem jej rączkę w me dłonie. Cofnęła ją szybko. Czyniła wrażenie zdumionej mojem postępowaniem...

— Ach, Krystyno!... Rzuć pani tę maskę — rzekłem. — Teraz wiem wszystko... Pani powiedziała to dzisiaj podczas snu...

— Mówiłam coś przez sen?

— Tak, najdroższa...

— Czy pan zwarjował? Cóż ja powiedziałam?

— Że pani mnie kocha...

— Że kocham pana?... To nieprawda! Nie kocham pana... Biedny Janie!... I mój mąż słyszał wszystko... Janie, proszę pana bardzo, powtórz pan wszystko dokładnie, co powiedziałam!

Powiedziałem jej wszystko. Wybuchnęła płaczem.

— To jest okropne! Wcale nie myślałam o panu!...

— Więc o jakim Janie pani mówiła? O Wendlu? Albo może o panu Desforges?

— O żadnym z nich! O nikim! Wasz wstrętny chloroform pokręcił mi w głowie! Proszę mi wierzyć, że mówię prawdę!

Potrząsnąłem głową. Miałem przecież wrażenie, że nie byłem jej obojętny. Ale znałem jej charakter i surowe poglądy. Zrozumiałem, że nigdy nie dowiem się prawdy. Czy ona mnie kocha? Albo kocha kogo innego? A może to były tylko halucynacje? Sny bez żadnego znaczenia?...

Silbour był w każdym razie o tyle mądry, że uznał za prawdziwą tę ostatnią hipotezę.

Tłum. F. M.

DO MATURY i egzaminów z zakresu 6 i 4 klas gimn. przygotowują fachowe siły; tamże wyucza się francuskiego, niemieckiego, oraz pomoc w nauce szkolnej. Długosza 37, II piętro. 7051-3

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

BIURO NIEMCZYNOWSKIEJ, Lwów, pl. Akademicki 3, telefon 13-61 umieszcza nauczycielki, nauczycieli, wychowawczynie, freblanki, Francuski, Niemki, Angielki, pielęgniarki, zarządczynie, kłucznice, gospodynie, garderobiane, oficjalistów rolnych, leśniczych, ogrodników, kucharzy, maszynistów, szoferów, bouralistów (stki), personal restauracyjny, hotelowy, sklepowy. 7056-5

ZA WYROBIENIE posady w Kasie chorych lub podobnej dobrze zapłacę. „Poranna" „Skrupulatny". 7006-3

OSOBA lat średnich, samotna, bezwzględnie uczciwa, przyjmie posadę najchętniej u samotnej Pani lub do towarzystwa osoby chorej. Marja Lewicka, Załuż koło Sanoka, poste-restante. 7275

WOLNE POSADY.
16 groszy za wyraz.

TECHNIK dentystyczny zostanie przyjęty. Ul. Kochanowskiego 16. 7210-2

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

DWIE LUB JEDNA STUDENTKA z dobrego domu znajdą umieszczenie z całkowitem utrzymaniem przy lepszej żydowskiej rodzinie w osobnym frontowym pokoju. Fortepian do dyspozycji. Ul. Zygmuntowska. Bliższa wiadomość z grzeczności u p. dyrektora Bunda w „Gazecie Porannej". 7158

PRZYJMĘ panienkę z lepszego domu na mieszkanie z utrzymaniem lub bez, osobny pokój, fortepian Chodkiewicza l. 7, drzwi 11. 7050-10

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

FORTEPIANY i pianina pierwszorzędnych firm do wypożyczenia. Marecka, Batorego 7, II p. (róg ul. Kubali). 7166-10

NA PRZYJAZD łóżka składane, materace, kołdry, koce, pledy, prześcieradła, poduszki, siennniki — poleca najtaniej
Kazimierz Skibiński
Lwów, Kopernika l. 4. Telef. 51-10

Wszelkie Nuty w najtańszych i najlepszych wydawnictwach, nowe i używane poleca **„HARMONJA", Magazyn Nut**
E. SCHMAL
Lwów, **Romanowicza 11.**
Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą. 7143-5

FORTEPIAN, pianino, krzyżowe prawdziwie kupującemu sprzedam korzystnie. Kopernika 26. Skleniarski. 7048

TETRA wyprawki hygjeniczne dla niemowląt po cenach fabrycznych tylko we firmie **„TRYKOT"**, Halicka 21 tel. 26-88. 6968

WSPANIAŁY gabinet męski, stylu francuskiego, mahoniowy z bronzami do sprzedania. Potockiego 28, stolarnia. 7270-2

ROZNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

KAPELUSZE i woale żałobne poleca Topolnicka, pasaż Mikolascha I. p. 7027-4

KAPELUSZE, modele filcowe aksamitne poleca Topolnicka, Pasaż Mikolascha I. p. 70287-

UNIEWAŻNIA dokument prawa jazdy Nr. 1340 wystawiony na imię Piotr Mucha, Lwów. 7253-2

ŻARÓWKI — LEŚNIAKOWSKI Chorążczyzny 10. Telef. 21—80. 6783-20

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Sambor na imię Mikołaja Łesyka, urodzonego w r. 1896 z Waniowic. 7245-3

UNIEWAŻNIAM zaginioną kartę rejestracyjną wystawioną na samochód Nr. 90 268 na imię Ludwik Mucha Lwów. 7254-2

PŁASZCZYKI, Ubranka, Sukienki, Berety, Pyjamas i Bielizna dla dzieci do lat 12 najtaniej we firmie „Trykot", Halicka l. 21, telefon 26-88. 6968-6

ŁAGUNA DMYTRO z Wróblaczyna zagubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Rawa Ruska, którą unieważnia. 7153-3

Przedstawicielstwo Fabryki Maszyn Młyńskich
Józ. PROKOPA S-wie w Pardubicach
oraz szwajcarskiej fabryki motorów „WINTERTHUR"
we Lwowie pl. SMOLKI 5. telef. 9-47
dostarcza kompletne
Urządzenia młyńskie i motory
wszelkiego rodzaju. — Kosztorysy i porady techniczne bezpłatnie.



SKRZYPCE SZKOLNE
i komplety oraz wszelkie inne instrumenty muzyczne po cenach reklamowych poleca
„MELODJA"
Największy skład instrumentów muz. i gramofonów
Lwów, Kopernika 5. Tel 8-59. — **Zwracamy uprzejmie uwagę** na ceny wystawowe.

SAMOCHODY „OPEL"
Autobusowe - ciężarowe - osobowe
prosimy obejżeć w Pawil. Ziem. Baku Kredyt na Targach
Przedstaw. „SKA" Lwów, Wałowa 11a

BIELIZNĘ MĘSKĄ I DAMSKĄ ŁADNĄ I PO ZADZIWIAJĄCO NISKICH CENACH, wytwarza także z dostarczonych materjałów pod kierownictwem wybitnych i doświadczonych sił.
„SZWALNIA CENTRUM" Lwów, pl. Bernardyński 17.

GÓRNOŚLĄSKIE
Towarzystwo Przemysłowe
Oddział we Lwowie
ul. Hetmańska 8, Tel. 46-90.
Wystawiamy na TARGACH obok SYNDYKATU ROLNICZEGO:
Beczkowozy Asenizacyjne „G A M M A"
Beczkowozy do polewania ulic
Stacje benzynowe „M E T A"

Sypialnie, jadalnie
salony, pokoje męskie, wyroby solidne, niepękające, poleca najtaniej:
LEON MATWIJOWSKI
LWÓW CHORĄŻCZYZNY 8. Telef. 40-11.

FUTRA wszelkie wykonuje starannie, gustownie, sumiennie, dogodne spłaty. Pracownia Futer Karola Schurera, Senatorska 10 (boczna Romanowicza). 7238-10

MEBLE pokojowe i kuchenne solidnie wykonane poleca Miejska Wystawa, Lwów, plac Halicki 10 w podwórzu. 7252-10



Artykuły sportu
letniego i zimowego w wielkim wyborze najtaniej u najstarszej i najsolidniejszej firmy
JAKÓB ROSENMAN
Lwów, Akademicka 26
Hurt telef. 13—61 Detail.
Zamówienia z prowincji odwrotnie!
Warsztat reparacyjny. 7862

S I A T K I
wyroby z żelaza poleca fabryka „Drut" Lwów-Zamarstynów ul. Króla Jana III 5.
Tel. 16—18 7267-10

WPISY
na Kursa kroju i szycia
krawieczyzny damskiej i bieliźniarstwa
Heleny Pietraszewskiej
Piłsudskiego 14. II. p.
od godz. 10 do 2-giej. i od 5 do 7-mej

Niebywała okazja!
Magazyn obuwia
B. KRISZER Lwów,
KAZIMIERZOWSKA 10 (dom towarowy)
sprzedaje od 3—15. września b.r. OBUWIE ZAGRANICZNE po cenach zredukowanych **od 40—60** proc.

Grafologini Sarment
przyjmuje od godz. 11—1 i od 5—8 **ul. św. Antoniego l. 1, I. p.** (róg Łyczakowskiej). Osoby duchowo złamane zechcą się zwrócić z całem zaufaniem. Dla wygody urządziłam poczekalnię. 7184-6

Łaźnia parowa
jakoteż wanny i tusze przy **ul. Żółkiewskiej 40** (obok rampy kolejowej), znana jako najlepsza parnia po gruntownej rekonstrukcji czynna od 1-go września 1928 poleca się P. T. Publiczności (Amatorom dobrej parni. Specjalista nagniotkarz, fryzjer i t. d. w zakładzie.
Dojazd wozami tramwajowemi Nr. 5, 9 lub 10. 7273-2

Ogłoszenie.
Urząd Wojewódzki Dyrekcja Robót Publicznych w Krakowie przedłuża termin konkursu na szkice gmachu Biblioteki Jagiellońskiej do dnia 20 go września b. r.
Kraków, dnia 25. września 1928.
7259 **Inż. Jarosławiecki** w. r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) **nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr.,** za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach **100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).**

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	**zł. 5.30**
Bez dostawy	**zł. 4.80**
Za granicą	**zł. 7.00**

Z drukarni Spółki wydawniczej: **GRODKI I SPÓŁKA** pod zarz. **J. PŁOCKIEGO**, we Lwowie. Odp. red. **STEFAN KRZYŻANOWSKI.**